OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Środa 4 sierpnia 1937 r. Nr. 214

Masakra pasażerów

Japońscy lotnicy zbombardowali pociąg chiński

NANKIN. — Chińskie źródła oficjalne komunikują, że Japończycy natarli na wycofujący się pułk 29-ej armii, zostali wszakże odparci przy pomocy nadeszłych posiłków.

Samoloty japońskie trzykrot nie ukazały się wczoraj nad Pao - Ting - Fu. Po południu samoloty japońskie bombardowały stację kolejową, gdzie uszkodziły cztery wagony, napełnione żołnierzami.

Następnie samoloty ostrzeliwały z karabinów maszynowych szereg ulic w Pao - Ting-Fu. oraz zbombardowały pociąg na linii Pekin — Tankou, zdążający na południe. Zginęło po nad 40-tu pasażerów. W m. Pao Ting - Fu powstały liczne pożary na skutek wybuchów bomb zapalających.

TIENTSIN. Agencja Domei donosi: Brygada wojsk rządu centralnego wyruszyła z prowincji Kieng do Hopei z pomocą 29 armii chińskiej.

W Tung-Czen został przywrócony spokój, po zbombardowaniu antyjapońskich ośrodków i rozbrojeniu chińskich milicjantów.

Z Pekinu donoszą, że trzy Japonki przedostały się w chińskim przebraniu z Tung-Czao do Pekinu. Przyniosły one wiadomości o straszliwej rzezi Japończyków w Tung-Czao.

M. in. przybyła pani Koszino Murao, wdowa po japońskim doradcy rządu autonomicznego wschodniego Hopei, który został zabity w czwartek. Udało się jej wydostać z Tung - Czao dzięki chińskiej służbie, która ją ukryła i dostarczyła ubrań chińskich.

SZANGHAJ. Z Tientsinu donoszą, że uderzenie Chińczyków na Tientsin zaskoczyło dowództwo japońskie.

Chińczycy zamierzali sforsować bramy, wiodące do koncesji japońskiej oraz zniszczyć kon sulat i japońskie centrale telefoniczne i telegraficzne, rujnując w ten sposób organizacyjny ośrodek japoński w Chinach Północnych.

Wojska chińskie skoncentrowane w ciągu nocy, liczebnie przewyższały garnizon japoński, który przejściowo znalazł się w trudnej sytuacji. Japończyków uratowało niezdecydowanie dowództwa chińskiego przed samym rozpoczęciem natarcia.

Japończycy odpowiedzieli gwałtownym bombardowaniem, które miało na celu sterroryzowanie Chińczyków, celem uniknięcia powtórzenia się podobnej sytuacji.

SZANGHAJ. Japoński pociąg pancerny ostrzelał straże przednie wojsk nankińskich pod m. Luliko, lecz został odparty. Koła chińskie przewidują, że w naj bliższym czasie rozpoczną się w tym obszarze działania wojenne na wielką skalę.

Z Tientsinu donoszą, że cudzoziemcy i Chińczycy opuszczają teren dawnej koncesji niemieckiej, ponieważ Japończycy uprzedzili, że zamierzają bombardować przedmieście Hsiaolin, gdzie milicjanci chińscy mieli napaść na japońska przędzalnię bawełny.

Wedle obliczeń chińskich, bombardowanie Tientsinu przez samoloty japońskie miało pociągnąć za sobą 700 ofiar ludzkich spośród ludności cywilnej, powodując nadto zniszczenie ok. tysiąca budynków w dzielnicy chińskiej.

TOKIO. Agencja Domei donosi z Nankinu, że w wyniku narady czołowych chińskich mężów stanu aparat rządowy wojskowy oraz aparat partyjny Kuo mintangu został postawiony na stopie wojennej.

Marsz. Czang-Kai-Szek objął kierownictwo sił zbrojnych, spraw zagranicznych i gospodarczych, zaś Wang-Czao-Ming — kierownictwo spraw partyjnych Kuomintangu oraz spraw wewnętrznych.

TOKIO. Oficjalnie komunikują, że wojska japońskie rozbroiły wczoraj w m. Peiyuan na pół noc od Pekinu 3000 żołnierzy chińskich z 39 brygady.

Część oddziałów 27 brygady chińskiej znajduje się jeszcze w obrębie obszaru warownego Pekinu. Obszar Tientsinu jest już niemal całkowicie oczyszczony od wojsk chińskich.

Gen. Sung-Cze-Yuan, znajdujący się obecnie w Pao-Ting-Fu, wystosował do Nankinu prośbę o dymisję, biorąc na siebie odpowiedzialność za klęskę wojsk chińskich pod Pekinem i Tientsinem. Marszałek Czang-Kai-Szek dymisji nie przyjął.

Księstwo Kentu na Wawelu

złożyli hołd prochom Marsz. Piłsudskiego

W niedzielę o g. 12.45 przybyli samochodem z Katowic do Krakowa księstwo Kentu. Dostojni goście przyjęci zostali przez hr. Adamów Potockich śniadaniem, w którym uczestniczyli ks. Lubomirscy, ks. Radziwiłłowie, hr. Skrzyński, hr. ., Potoccy, hr. Tyszkiewicz, hr. Andrzejowa Potocka i państwo Ludwikowie Dębińscy.

O godz. 15-ej ks. Kentu udali się pieszo do kościoła Najśw. M. P., następnie zaś samochodem, prowadzonym przez ks. Kentu, na zwiedzenie Biblioteki Jagiellońskiej, po czym na Wawel, gdzie książę Kentu oddał w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów hołd prochom Marszałka Piłsudskiego, składając na Jego trumnie wiązankę czerwonych róż.

Ks. Kentu zwiedzili następnie katedrę, skarbiec, groby królewskie i zamek.

Z Wawelu odjechali ks. Kentu na zwiedzenie miasta, po czym powrócili do pałacu „Pod Baranami".

O godz. 17-ej min. 40 opuścili księstwo samochodem Kraków.

Pożyczka Sowiecka na zbrojenia

MOSKWA. TASS donosi, że nowa sowiecka pożyczka wewnętrzna na zbrojenia w wysokości 4 miliardów rubli została pokryta przez subskrypcję.

Zakatował na śmierć swą córkę

W Tarnowie aresztowano Jana Koletona z Wyżyc, który znęcając się nad swoją 5-letnią córeczką spowodował jej zgon.

Atak komunistów francuskich

na przedstawiciela rządu

PARYŻ. W czasie sobotnich uroczystości paryskich ku czci Jaures'a, w których brali udział członkowie rządu z min. Delbo sem na czele, komuniści biorący udział w tych uroczystościach wywołali poważny incydent o charakterze politycznym.

Tak więc, komuniści, zgromadzeni przed Panteonem demonstrowali przeciwko ministrowi spraw zagranicznych, którego auto zostało przez demonstrantów uszkodzone. Wznoszono okrzyki: „Żądamy armat dla Hiszpanii".

Następnie przedstawiciel komunistów dep. prof. Cogniot, w swym przemówieniu ku czci Jaures'a przeszedł do zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej, atakując bardzo ostro politykę hiszpańską obecnego rządu.

Przebieg uroczystości transmitowany był przez radio, tak że bardzo szerokie koła społeczeństwa francuskiego przysłuchując się uroczystościom ku czci Jaures'a, mającym charakter oficjalny mogło wysłuchać namiętnego ataku komunistów przeciw ko rządowi

Min Delbos po uroczystości udał się do premiera, aby go po informować o przebiegu incydentu, w czasie którego minister reprezentujący rząd na uroczystościach był przedmiotem namiętnego ataku ze strony współ organizatorów.

Po naradzie w prezydium rady ministrów, postanowiono skierować sprawę do komitetu porozumiewawczego stronnictw wchodzących w skład „frontu ludowego" i zażądać od przedstawicieli komunistów, zasiadających w tym komitecie gwarancji, że na przyszłość podobne incydenty na wspólnych uroczystościach, organizowanych przez „front ludowy" z udziałem rządu nie będą się powtarzały.

Fala terroru w Madrycie

Wydano rozkaz dobijania rannych?

LIZBONA. Donoszą z Toledo, iż w związku z brakiem materiału opatrunkowego dowództwo wojsk rządowych na tym froncie wydało rozkaz dobijania rannych, których stan jest beznadziejny.

Dzienniki hiszpańskie donoszą o nowej fali terroru w Madrycie na skutek klęski wojsk rządowych pod Brunete. Opubli kowano szereg nazwisk osób rozstrzelanych, jako podejrzanych o współdziałanie z gen. Franco.

Władze poszukują ukrytej broni i przeprowadzają nocne re wizje. Podobno znaleziono duże składy broni i amunicji.

SANTANDER. Radiostacja rządowa komunikuje, że natarcie powstańców na froncie madryckim załamało się. Wojska rządowe zdobyły szereg ważnych stanowisk pod Villa Franca de Cordoba na froncie południowym oraz na odcinku Huesca.

Podwójny zamach morderczy

Strażacy ciężko ranni na wieży ratuszowej

Ubiegłej nocy dokonano w Tarnowie podwójnego zamachu morderczego.

Idący o godz. 1-szej w nocy na zmianę służby na wieży ratu szowej strażak, znalazł leżącego na schodach, wiodących do wieży ciężko rannego kolegę swego, Piotra Gwoździa.

Po usunięciu rannego, strażak udał się na szczyt wieży do bud ki strażnickiej, gdzie znalazł drugiego swojego kolegę, Tomasza Warnasia, leżącego w kałuży krwi z rozbitą głową.

Zaalarmowane władze bezpieczeństwa w toku pierwszych do chodzeń stwierdziły, że morder ca dostał się na wieżę ratuszową przy pomocy wytrycha. Liczne ślady krwi na ścianach wskazują, że napadnięci usiłowali się bronić.

Policja tarnowska czyni energiczne poszukiwania za sprawcą morderstwa.

Dotychczas dokonano jednego aresztowania. Rannych strażaków przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Min. Eden pojedzie do Rzymu

Londyn rozwija współpracę z Rzymem

RZYM. — Tutejsze koła pół urzędowe wyrażają przekonanie, że treść listu premiera Chamberlaina przesłanego za pośrednictwem ambasadora Grandiego do Mussoliniego zostanie niebawem podana do pu blicznej wiadomości.

Panuje przekonanie, że list jest utrzymany w tonie szczególnie przyjaznym i że zawiera wezwanie do zacieśnienia współpracy Rzymu z Londynem w interesie dzieła utrzymania pokoju europejskiego.

W związku z tym, przybrały na sile pogłoski na temat możliwości wizyty min. Edena w Rzymie na jesieni b. r. Istnienie takiej ewentualności stwierdza też paryski korespondent „Popolo di Roma".

Pomnik ku czci 180.000 poległych

Jego odsłonięcie było piękną manifestacją na rzecz pokoju

PARYŻ. Pomnik ufundowany przez rząd Stanów Zjednoczonych w Monfalcon w celu uczczenia pamięci 180.000 żołnierzy amerykańskich, poległych we Francji, zwraca uwagę swą prostotą. Jest to olbrzymia kolumna dorycka, na której wznosi się statua Wolności.

Kulminacyjnym punktem uroczystości, w której wzięli udział prezydent Lebrun, Chautemps, Delbos, ambasador Bullitt, gen. Pershing i marszałek Petain, było orędzie prezydenta Roosevelta, odczytane osobiście przez niego przed mikrofonem rozgłośni w Quantico u ujścia rzeki Potomac.

Bullitt, który przemawiał pierwszy podkreślił wspólne dążności pokojowe Ameryki i Francji.

Generał Pershing podkreślił więzy łączące oba kraje przeszło od dwóch wieków.

Pershing zwrócił się do prasy międzynarodowej z wezwaniem, by skuteczniej przyczyniała się do lepszego porozumienia między narodami.

Marszałek Petain nakreślił przebieg walk w Argonach i nad Mozą, w których brali udział żołnierze amerykańscy. Przemówienie swe Petain zakończył życzeniem, by przyjaźń francusko - amerykańska, przypieczętowana krwią żołnierzy obu krajów, trwała i pogłębiała się nadal w interesie pokoju.

Następnie wysłuchano nadanego przez radio przemówienia prezydenta Roosevelta, który m. in. oświadczył:

„Potwierdzamy dzisiaj naszą wiarę w ideał demokracji. Przed 20 laty przystąpiliśmy do wojny, by bronić tego ideału.

Ani Francja, ani Ameryka nie mają celów imperialistycznych. Oba nasze kraje pragną żyć w pokoju z wszystkimi narodami".

Przemówienie swe prezydent zakończył, dając wyraz przekonaniu, że tak dawna przyjaźń, łącząca oba narody, nie może nigdy osłabnąć.

Z wybrzeża

UMOCNIENIE BRZEGU I BUDOWA URZĄDZEŃ PORTOWYCH

Według planu zagospodarowania wybrzeża, Urząd Morski wykonuje obecnie umocnienie brzegów morskich oraz urządzeń portowych. Na ukończeniu są prace około rozbudowy portu rybackiego w Jastarni, jak również w najbliższej przyszłości podjęte zostaną prace około budowy przystani w Kuźnicy i Chałupach na Helu.

PRZYSZŁOŚĆ PORTU W WIELKIEJ WSI (WŁADYSŁAWOWA)

Duże zainteresowanie całego kraju skupia się obecnie na będącym już na wykończeniu porcie rybackim otwartego Bałtyku w Wielkiej Wsi, który z kąpieliskiem Hallerowem i terenami Międzymorza nosić będzie historyczną nazwę Władysławowo.

W planach zagospodarowania wybrzeża przyszłość Wielkiej Wsi (Władysławowa) uzasadniona jest następująco:

Wykończany port w Wielkiej Wsi (Władysławowo) stanie się wielkim narzędziem pobudzenia życia gospodarczego wybrzeża i stworzy wielkie możliwości rozwoju.

Na port w Wielkiej Wsi patrzymy jak na bazę naszego rybołówstwa i jak na bazę naszej bliskiej turystyki morskiej.

Port w Wielkiej Wsi połączony już w najbliższej przyszłości kanałem z Puckiem i Gdynią usprawni dziś jeszcze nie rozwinięty brzeg zatoki Puckiej.

Port w Wielkiej Wsi to centralny dworzec turystyki i komunikacji nadbrzeżnej i centralny warsztat przemysłu rybnego.

Generałowie francuscy — bliźniacy

jednocześnie odznaczeni Legią Honorową

PARYŻ. Odbyła się w Paryżu niezwykła dekoracja krzyżem Legii Honorowej dwóch generałów francuskich. Obaj ci generałowie są braćmi bliźniętami, którzy jednocześnie ukończyli gimnazjum i szkołę wojskową, jednocześnie rozpoczęli swą służbę wojskową, jednego dnia zostali mianowani kapitanami, w roku zaś ubiegłym równocześnie niemal otrzymali stopnie generała.

W czasie wojny na froncie obaj bracia pełnili służbę na różnych odcinkach, jednak zarówno przed wojną przez czas dłuższy, jak i po wojnie przez pewien okres czasu pełnili jednocześnie służbę w Ministerstwie Wojny, co doprowadzało do całego szeregu nieporozumień i pomyłek.

Obecnie obaj bracia generałowie Teodor i Feliks Bret zostali jednego dnia odznaczeni krzyżem Legii Honorowej.

Marszałek Bluecher w Chinach

Sowiety finansują armię chińską?

Od pewnego czasu krążyły najbardziej fantastyczne pogłoski o marszałku sowieckim Bluecherze.

Podawano sobie z ust do ust, że zginął on w tajemniczych okolicznościach, to znów, że został uwięziony i wkrótce podzieli los marsz. Tuchaczewskiego i 7 generałów. Wskazywano, że nawet ten fakt nie uratował Bluechera od zemsty Stalina.

Tymczasem z ostatnich depesz, które nadchodzą z Dalekiego Wschodu, wynika, że marsz. Bluecher znajduje się w Chinach w charakterze doradcy wojskowego rządu chińskiego.

Prasa angielska twierdzi, że przed wyjazdem odbył Bluecher decydującą naradę ze Stalinem, Woroszyłowem i Dymitrowem. Ma więc oficjalny mandat do występowania w imieniu Sowietów na Dalekim Wschodzie.

„Neues Wienner Journal" idzie dalej i stwierdza, że rząd sowiecki finansuje armię chińską, a tym, który kieruje całą akcją chińską, w obecnym zatargu z Japonią, jest właśnie z ramienia Moskwy marsz. Bluecher.

Chłopiec zamordował ojca

który go przykładnie ukarał

Pod Baranowiczami we wsi Mogielnicy w gminie wołoszyńskiej zdarzył się wstrząsający wypadek.

15-letni Antoni Furst popełnił jakieś wykroczenie, w wyniku którego jego ojciec, Natan, dał mu w skórę. Rozgoryczony synalek pobiegł do sąsiedniego pokoju, skąd przyniósł rewolwer i zastrzelił ojca.

Policja aresztowała młodocianego ojcobójcę i prowadzi dochodzenie, aby ustalić przyczynę sprzeczki.

Napad na ambulans pocztowy

Ambulans agencji pocztowej w Zakozielu, powiatu drohickiego w drodze powrotnej z Drohiczyna, został w pobliżu wsi Perkowicze zaatakowany przez dwu bandytów, którzy zażądali wydania gotówki.

Woźnica ambulansu, Jan Tarasiuk, wyjął w odpowiedzi rewolwer służbowy i wystrzelił kilkakrotnie w kierunku napastników, którzy zbiegli do pobliskiego lasu.

Pościg policyjny doprowadził do ujęcia napastników, 27 letniego Sergiusza Gorbaczewskiego, zamieszkałego we wsi Wysokie, pow. pińskiego i 23 letniego Aleksego Gołówko ze wsi Parszewicze, pow. pińskie go.

Potęga wpływów angielskich

w koloniach afrykańskich

Portugalska Afryka Wschodnia dzieli się administracyjnie na trzy części. Obszar środkowy kolonii, t. j. Manica i Sofala podlegają administracji towarzystwa koncesyjnego Compania de Mocambique, posiadającego własną policję, aparat celny i uprawnienia walutowe.

Na czele towarzystwa stoi Anglik Libert Oury, jego twórca, finansowo zaś działają w towarzystwie kapitały angielskie, poza tym francuskie, belgijskie, w małym zaś stopniu portugalskie. Czas trwania koncesji upływa w r. 1941.

Kapitały angielskie działające w towarzystwie rozciągają swoje interesy na British South Africa Co i koncern Baileya. Interesami związane jest również towarzystwo z kolejami Zambezii, Beiry, Afryki Centralnej, Nayassy i Maszony.

Wpływy Towarzystwa sięgają naturalnie także na obszar administracji portugalskiej w Mozambiku, przede wszystkim na kopalnie w Tete i cały ten obszar, gdzie znajdują się nie tylko bogate pokłady węgla, przypuszczalnie nawet złota, ale bogate złoża rudy miedzianej i żelaznej. Poza tym współdziała Towarzystwo w całym szeregu towarzystw plantacyjnych przede wszystkim w wytwórczości cukru.

Wpływy towarzystwa sięgają również poza granice Mozambiku. Port Beira o zdolności przeładunkowej 2 mil. ton rocznie, należący do najlepiej wyekwipowanych portów Afryki, stanowi najwygodniejszą drogę dla brytyjskiej Afryki Centralnej.

Katastrofalne zderzenie statków

HAWANA. W tutejszym porcie nastąpiło zderzenie między turystycznym statkiem, powracającym z wód europejskich a okrętem „Cuba". 30 osób odniosło ciężkie i lżejsze obrażenia a około 10 bez śladu zaginęło.

Licytanci grożą strajkiem

W niektórych instytucjach warszawskich, zajmujących się m. in. sprzedażą z licytacji posiadanych przedmiotów, które należały do osób trzecich, od pewnego czasu rozpoczęto walkę z zawodowymi licytantami.

W jednym wypadku licytantów nie wpuszczono na licytację. Ponieważ licytacje są przeważnie odwiedzane przez zawodowców, przeto licytacja nie udała się. Obecnie licytanci wystąpili z żądaniem, aby ich przeproszono w przeciwnym wypadku zastrajkują.

Ludożerca na Wystawie Światowej

Las dziewiczy wśród pawilonów paryskich

Wśród licznych pawilonów, które przyciągają obcych, znajduje się na wystawie międzynarodowej w Paryżu, również pawilon francuskich kolonij. Urządzono tam las dziewiczy, sprowadzono największe małpy orangutany oraz grupę tubylców-Murzynów z najdzikszych okolic Afryki.

Trupa ta popisuje się przed publicznością oryginalnymi tańcami religijnymi. Pawilon trzęsie się wówczas po prostu od krzyków Murzynów. Wielu ze zwiedzających przypuszcza, że Murzynów dobrze wytresowano i teraz udają tutaj dzikusów. Ale tak nie jest. Najlepszym do wodem może być wypadek, który zdarzył się w pawilonie kolonialnym przed kilkoma dniami.

Po zakończeniu popisów, gdy bramy wystawowe zamknięto, pewien Senegalczyk dostał jakiegoś ataku i chwyciwszy pręt żelazny zdzielił nim trzech swoich towarzyszy. Uderzenie było celne i mocne. Murzyni padli, brocząc obficie krwią.

Gdy usiłowano go uspokoić rzucił się na kolegów, gryząc ich. Wrzeszcząc w niebogłosy domagał się mięsa ludzkiego, którego już od dłuższego czasu nie jadł. Przysmaku tego nie chcieli mu dać i żaden z trupy nie miał zamiaru poświęcić się bie dla swojego towarzysza.

Murzyna skrępowano powrozami i odstawiono do szpitala dla obłąkanych.

Emigracja do Abisynii niemożliwa

Do różnych urzędów w kraju oraz do konsulatów polskich we Włoszech nadchodzą zapytania obywateli polskich w sprawie możliwości emigracji do włoskiej Afryki Wschodniej, t. j. Abisynii, Erytrei i Somalii.

W związku z tymi zapytaniami Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśnia na podstawie miarodajnych informacyj, udzielonych przez władze włoskie, że cudzoziemcy (obywatele nie włoscy) nie mogą liczyć na jakiekolwiek możliwości emigracji do wymienionych kolonii.

Z powyższego wynika, że wnoszenie podań ze strony obywateli polskich w sprawie emigracji do Abisynii, Erytrei lub Somalii jest zupełnie bezcelowe.

Zatonął statek

TOKIO. Z Hakodate donoszą o zatonięciu w dniu wczorajszym na wysokości przylądka Hokkaido brytyjskiego statku „Essex manor" (4994 ton). Załoge zdołano uratować.

Wesoły kącik

Straszna przygoda

Pan Stanisław rozciągnięty wygodnie na miękkich poduszkach przedziału kolejowego II klasy, marzył.

Jechał do narzeczonej do Psinkowa. Za pół godziny będzie na miejscu. Na dworcu już pewnie czeka narzeczona z rodziną. A w Psinkowie teraz pięknie, kuchnia dobra, piwniczka też niczego...

W ogóle życie jest piękne... Przyjemnie tak jechać w pustym przedziale... Dobrze, że prócz niego nie ma tu innej żywej istoty, która by przeszkadzała w marzeniach...

Mylił się jednak rozmarzony młodzieniec... Prócz niego było jeszcze w przedziale żywe stworzenie...

Pan Stanisław nagle poruszył się niespokojnie. W okolicach łydki poczuł jakieś nieprzyjemne swędzenie, które się wkrótce przeniosło w okolicę kolana.

Podrapał się wściekle i zaklął:

— Psiakrew!... Pchła!...

Sytuacja dość niemiła. Za 20 minut będzie na miejscu. Trzeba wyjść z wagonu z miłym uśmiechem na ustach, trzeba się serdecznie przywitać, a tu to przeklęte swędzenie...

Pan Stanisław postanowił działać energicznie. Ściągnął spodnie, wziąwszy je delikatnie w palce, żeby się nie zgniotły, wysunął przez okno i zaczął trzepać.

Nagle... O zgrozo!

Silny poryw wiatru wyrwał z rąk pana Stanisława szlachetną część jego garderoby i uniósł w pole.

Serce mu przestało bić z przerażenia. Co robić? Zatrzymać pociąg? Pędzić w pole bez spodni? I zresztą są już daleko... Nie znajdzie... A za 5 minut Psinków... narzeczona z rodziną...

Życie, które jeszcze przed chwilą wydawało się panu Stanisławowi piękne, teraz dusiło go, jak zmora...

Pociąg, sapiąc ciężko, wjechał na stację. Pan Stanisław chciał się ukryć pod ławką, ale przecież w takim stanie nie mógł jechać dalej.

Blady, jak płótno, stanął w oknie.

— Jest Stasio! Jest Stasio! — usłyszał wołanie narzeczonej, która podbiegła pod samo okno.

— Stasiu, wejdę do cie...

— Nie wchodź! — wrzasnął straszliwie pan Stanisław. — Niech tu nikt nie wchodzi! Tu leży trup. Gdzie naczelnik stacji?

Zemdloną narzeczoną wyniesiono do poczekalni. Po chwili do przedziału wbiegł zdyszany naczelnik.

— Gdzie trup?

— Panie — jęknął pan Stanisław — trupa jeszcze nie ma, ale za chwilę będzie. Popełnię samobójstwo, jeśli nie da mi pan spodni...

Naczelnik zrozumiawszy wreszcie o co chodzi, wybiegł do swej kancelarii i po chwili dostarczył nieszczęsnemu pasażerowi jakąś parę białych spodni.

Na ich widok pan Stanisław rozpłakał się ze wzruszenia.

— Kochane portki — rzekł — jak was trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto was stracił...

Skończyło się wszystko szczęśliwie.

A kiedy ocucono narzeczoną, kiedy skończyły się przywitania, pan Stanisław zapytany, dlaczego przyjechał w białych spodniach, wyjaśnił:

— Do pociągu siadłem w czarnych, ale przez tego trupa spodnie mi ze strachu osiwiały...

Napoleon Sądek.

Zabiła syna z nienawiści do synowej

Mały chłopczyk zdemaskował zbrodniarkę

Istnieją procesy, które poruszają opinię publiczną. Dzielą społeczeństwo na dwa wrogie obozy, gotowe do walki. Trudno często zrozumieć dlaczego tak się dzieje, gdy równocześnie obserwujemy, że wypadki znacznie poważniejsze nie poruszają szerokich mas.

I tak np. niemal cała Kolumbia śledziła z zapartym tchem proces pięknej Etel Quarazano, która stała pod oskarżeniem zgładzenia swego męża, celem zawładnięcia jego majątkiem.

DZIWNE POZNANIE

Etel Quaranzano, której panieńskie nazwisko brzmiało O'Macdoll poznała swego męża Manuela w co najmniej dziwnych okolicznościach.

Pan Quaranzano potomek wielkiego rodu hiszpańskiego przybył do Nowego Jorku. Przechodząc ulicą, wzrok jego zatrzymał się przed pewnym salonem piękności. Uwagę jego przykuła piękna głowa, którą widział przez szyby.

Manuel, jak to się mówi, zakochał się od pierwszego wejrzenia w pięknej nieznajomej. Nie zastanawiając się długo, wszedł do salonu piękności i prosił o przedstawienie mu owej pani. Była to właśnie Etel O'Macdoll, która pracowała w tej firmie jako modelka, reklamując skuteczność pewnego kremu.

PIĘKNA MODELKA

Quaranzano poprosił młodą damę, by zechciała wyjść z nim. Piękna modelka propozycję przyjęła. Manuel pojechał z nią do jubilera i kupiwszy jej wspaniały pierścień, poprosił o rękę.

Młoda kobieta z ochotą przyjęła dar i odpowiedziała na oświadczyny przychylnie, dodając, że i ona zakochała się od pierwszego wejrzenia w Manuelu.

Etel liczyła wówczas 19 lat, a jej narzeczony 26. Manuel zaprosił swoją narzeczoną do rodziców, albowiem pragnął, by poznali wybrankę jego serca.

Matka narzeczonego przyjęła swoją przyszłą synową bardzo wyniośle i zimno. Chłód jej wzmógł się, gdy dowiedziała się w jakich okolicznościach syn poznał swoją narzeczoną. Postanowiła działać, by nie dopuścić do tego małżeństwa.

TEŚCIOWA DZIAŁA

Pojechała więc do Nowego Jorku, gdzie przy pomocy wynajętych detektywów zajęła się badaniem przeszłości narzeczonej swego syna. Pisała listy anonimowe do syna, szkalując Etel. Ale ona milczała, gdyż kochała swojego narzeczonego i nie chciała buntować syna przeciwko matce.

Przemówiła dopiero wówczas, kiedy cudem tylko uniknęła śmierci. Obraz wiszący nad jej łóżkiem spadł i byłby ją niechybnie zabił, gdyby nie dzięki przypadkowi kilka minut przed wypadkiem wstała z łóżka, by zamknąć okno.

Syn rozmówił się z matką. Od tej chwili zmieniła swoje nastawienie wobec synowej. Oczywiście tylko pozornie, gdyż w duszy jej wzrastał gniew. Widziała tylko, że owa obca osoba zyskuje nad nią przewagę w sercu syna.

PODRÓŻ POŚLUBNA

Ślub odbył się bez wszelkich przeszkód. Młoda para wyjechała na pół roku w podróż poślubną do Europy. Syn pisywał do matki listy, tchnące szczęściem i radością. To jeszcze bardziej wzmagało zazdrość matki.

W jakiś czas po powrocie w strony rodzinne Manuel zaczął chorować. Młoda małżonka sprowadzała najznakomitszych lekarzy, lecz żaden nie potrafił choremu pomóc. Etel nie opuszczała ani na chwilę męża, pielęgnując go dniem i nocą. Po 2 miesiącach choroby Manuel zmarł.

OTRUŁA MĘŻA!

Gdy otworzono testament stwierdzono, że żona została spadkobierczynią, matce zaś zostawił tylko ustawowo przepisany udział. Wówczas zaczęły krążyć pogłoski, że Etel otruła swego męża, celem zawładnięcia majątkiem. Dziwnym zbiegiem okoliczności po śmierci Manuela matka jego stała się łaskawszą dla Etel.

Wobec tego, że pogłoski o otruciu stawały się coraz uporczywsze, na skutek żądania matki zmarłego, przystąpiono do ekshumacji zwłok. Sekcja stwierdziła zawartość pewnej drobnej dawki trucizny. Młoda wdowa stanęła więc przed sądem.

Wiele poszlak przemawiało przeciwko niej. Sama oskarżona przyznała, że podczas choroby sama pielęgnowała męża. Zeznania te potwierdziła matka zmarłego, ale słowa te nieco inaczej brzmiały w jej ustach.

ŁAŃCUCH POSZLAK

Łańcuch poszlakowy zaciskał się coraz bardziej dokoła szyi pięknej Etel. W czwartym dniu procesu bezpośrednio przed ogłoszeniem wyroku, podszedł pewien urzędnik sądowy do przewodniczącego trybunału i szepnął mu coś do ucha. Przewodniczący kiwnął twierdzącą głową i urzędnik oddalił się, wracając po chwili z 13-letnim chłopakiem.

Chłopak zgłosił się do sądu jako świadek. Był służącym matki zmarłego Manuela. Malec zeznał, że w pokoju sąsiadującym z sypialnią państwa Quaranzano znajdują się małe ukryte drzwiczki, przez które można było dosięgnąć do łóżka Manuela.

Malec oświadczył, że zastał raz matkę zmarłego przy tych otwartych drzwiczkach. Jest przekonany, że ona to właśnie otruła swojego syna.

Zeznania malca wywołały rzecz jasna olbrzymie wrażenie. Matka zmarłego rzuciła się na świadka i byłaby go dotkliwie pobiła, gdyby nie interwencja urzędników sądowych.

WIZJA LOKALNA

Przewodniczący zarządził natychmiast wizję lokalną, która potwierdziła zeznania młodego służącego. Sąd doszedł do przekonania, że matka wykorzystała tych kilka chwil, które Etel poświęcała na sen, by wsypać truciznę dla syna.

Etel została ku ogólnemu zadowoleniu uwolniona, zaś matka jej męża aresztowana. Jak donoszą pisma amerykańskie, wątpliwym jest, czy dojdzie do procesu, albowiem kobieta zdradza objawy choroby umysłowej.

Czynu swego dopuściła się tylko z nienawiści do synowej, albowiem syna bardzo kochała.

RADIO

WTOREK, 3.VIII.1937 R.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze." 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państwowej. 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Czym jest twój tatuś? — budowniczym" — audycja dla dzieci. 16.20 Koncert solistów. 16.45 Gniazdo sieroce pod magnackim dachem — felieton. 17.00 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności finasowo-gospodarczych. 18.10 Program na jutro. 18.15 Walce z filmów dźwiękowych (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Król kiermaszu" — skecz. 19.15 Recital skrzypcowy. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Moda i zbytek" — (operetka komiczna). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Wiadomości rolnicze. 21.05 Lekkie melodie i piosenki (z Krakowa). 21.45 „Kapral Szczapa" — opowiadanie. 22.00 Koncert Orkiestry Wileńskeij. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II, (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacyj. 14.06 Dawna muzyka włoska (płyty). 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 „Mój pierwszy występ gościnny" — felieton. 23.15 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club".

Cerkiew areną polityczną

Premier Stojadinowicz o zatargu z duchowieństwem prawosławnym

BIAŁOGRÓD. Premier Stojadinowicz po konferencji jaką odbył z księciem regentem Pawłem, udał się w podróż po Morzu Adriatyckim. Przed rozpoczęciem jednak wakacyj, Stojadinowicz był obecny na uroczystości inauguracyjnej nowej fabryki aluminium w Lozowac w pobliżu Chirenik. Z okazji tej premier jugosłowiański wygłosił przemówienie, w którym czyniąc aluzję do zatargu z kościołem prawosławnym, m. in. powiedział:

Byłem zmuszony prowadzić walkę z dwoma niebezpiecznymi wrogami, którzy nazywają się błędem i namiętnością. Wielkim błędem jest przypuszczenie, że układ z kościołem katolickim może w czymśkolwiek szkodzić prawosławnemu kościołowi serbskiemu.

Namiętności polityczne naszych przeciwników uczyniły ten błąd jeszcze większym, zamieniając świątynię na arenę walki politycznej.

Uczyniłem wszystko, co było w mojej mocy, by bronić kościół przed jego fałszywymi przyjaciółmi. Będę nadal dążył do tego, aby żadne z wyznań nie stało wyżej od innych, ale również, aby żadne z nich nie dominowało nad państwem.

Zaspy śnieżne w Kordylierach

Donoszą z Buenos Aires, że przechodzi przez Argentynę silna fala zimna. W Kordylierach zaspy śnieżne utrudniają ruch kolejowy. W Santingo del Estero notowano 6 i pół stopnia zimna, a w Jujuy mróz zniszczył zasiewy.



Donosiliśmy w depeszach o straszliwej katastrofie kolejowej pod Paryżem, podczas której 27 pasażerów poniosło śmierć. Zdjęcie nasze przedstawia rozbite wagony wkrótce po katastrofie

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, rozdrażniona odtrąceniem jej miłości przez hrabiego, usiłowała wciągnąć Hankę do spelunki szumowin. Udaremnili jej to bracia, co doprowadziło ją do tym większego rozdrażnienia.

Stało się zgodnie z planem obu Demskich.

Gojkowa zauważyła, że pan Teoś czegoś jeszcze nie dopowiedział. Widać było po jego twarzy, że coś jeszcze kryje i wspomina. Zbyt bystre miała oczy wróżka, zbyt bacznie przywykła patrzeć w oczy ludzkie i odczytywać w nich myśli.

— No, gadaj! — powiedziała.

— Wszystkom ci powiedział! Co jeszcze mam gadać? Nie chcę tu zostać, choćby mi złote góry płacili. Tylko tak zaraz odejść nie wypada. Trzeba wymówić.

— Złote góry, powiadasz?... A może ty wcale nie chcesz stąd odejść, co?

— Ale! Nie chcę odejść! — udał oburzenie. — A czego mnie tu siedzieć? Samaś mnie wpakowała w tę kabałę i teraz takie rzeczy mówisz?... Co ja będę robił z wariatkami. Niech ją mąż bije. Od tego on jest!

— To powiadasz że ona wariatka?

— Pewnie!

— No, no! Ty lepiej mów mi szczerze prawdę, bo ja i tak dojdę. Żebyś nie był przegrany na kłamaniu. Gadaj, co było z tobą i z nią?

— Co miało być? Mam w kółko to samo opowiadać? Powiedziałem ci już przecież, że jej brat kazał mnie ją uspokić, to ją uspokoiłem. A z tym bratem lepiej nie zaczynać!... Żebyś ty widziała, jak on ją grzmotnął, to aż jęknęło!... Myślałem, że babę wykończył!...

— A ty zaraz musiałeś się ująć, co?

— Wcale nie! Kto powiedział, że ja się ujmowałem? Ani mi się śniło! Tylko ona była taka rozzłoszczona, że ani przystąp do niej. Takie to wszystko zwariowane i nic więcej!

Gojkowa popadła w zadumę i dopiero po dłuższej chwili, bacznie spoglądając w oczy Antoniego, powiedziała powoli:

— Ty tu mi zostaniesz jeszcze...

W oczach Teosia zapaliły się wyraźnie błyski zadowolenia. Zaraz się co prawda skrzywił i jął narzekać, że ma wszystkiego dosyć, że jemu lepiej smakuje życie spokojne u boku pani Sybilli, ale dodał:

— Jak trzeba, to trzeba, ale chyba nie na długo. I powiedziałabyś mi przecie, co ty właściwie chcesz? Obiecywałaś, że z tego będą większe pieniądze, a tu nic i nic. Nic nie wiadomo i nic nie można zrozumieć.

— Nie twoja głowa — mruknęła. — Zobaczę jeszcze. Więc powiadasz, że Bliźniak i Suchy Feluś?... No, ja się dowiem wszystkiego, co potrzeba. Tylko dziś na noc masz wrócić do chałupy. Nie zostawaj tu: pamiętaj! Nie było mówione, że masz tu być z noclegiem. Obejdzie się chłopskie wesele bez marcepanów! A jeszcze pamiętaj: jakbyś mi się tu z jaką babą związał, to... — pogroziła mu pięścią— Ze mną nie łatwo, ja nie jakaś tam służąca, którą możesz obełgiwać. Ja wszystko wypatrzę! Ty najlepiej wiesz!

— Co miałbym obełgiwać?... A bo ja tu siedzę dla jakiej dziewczyny? Sama kazałaś, to siedzę! Człowiek teraz na ulicę nie będzie się mógł pokazać z takim podrapanym pyskiem!

— Żebyś na dziesiątą był! — podniosła się.

Pocałowali się, poklepali i Gojkowa zamyślona opuściła pokój swego Teosia.

Zaraz udała się na Pragę, ale nie wysiadła z tramwaju w pobliżu swego domu, tylko pojechała dalej aż za cmentarz bródnowski i żydowski. Weszła tam do małego sklepiku, rozsiadła się, czekając, aż zostanie sama z właścicielem.

— No i co tam słychać, panie Ziąbek? — zapytała.

— Co ma być?.. Nic nowego... — przechylił się przez kontuar i szepnął cicho: — Zdrowe było naparzanie w nocy u Bliźniaka. Był u mnie tu jeden. Opowiadał. Bliźniak dostał kulą w ramię. I jeszcze jeden. Dwóch pamiętasz pani tego szoferczaka Sodka, co do jakichś hrabiów poszedł na prywatny, a przed tym na taksówce jeździł?... To dostał tak w zęby, że mu dwa przednie całkiem wyleciały, a dwa ledwie się trzymają. I także samo jeszcze jeden dostał podobnież. Straszne było naparzanie. Myśleli, że jakieś hinty. Ale nic podobnego. Jakieś obce goście. Samochodami przyjechali, o jakieś kobiety poszło. Takie rzeczy opowiadają. I jest tu jeszcze jeden obcy. U mnie leży. Przytaskali go w dryndzie. Ani się ruszyć nie mógł. Nawet miałem posyłać po panią Gojkową, bo jeszcze umrze i co ja z takim zrobię?.. Nie chcą go podrzucić. bo powiadają, że gość pewnie forsiasty, to można będzie co zarobić. Że też pani tak przyszła, jakby panią coś tknęło! — dziwił się.

— Już ja wiem, kiedy mam przyjść! — powiedziała tajemniczo pani Gojkowa. — No, to pokaż pan, panie Ziąbek, tego chorego.

— Niech pani wejdzie! — odsunął deskę przy kontuarze, by wpuścić panią Sybillę.

Wkroczyli obydwoje do małej izdebki, obstawionej gratami: dwoma łóżkami, komodą, szafą i kanapą, tak ciasno, że ledwie w tym wszystkim można się było poruszyć. Na jednym z łóżek leżał Tudziewicz.

Poznała Gojkowa hrabiego od razu, choć był mocno zmieniony na twarzy. Oczy miał podsiniane i wpadnięte. Zamknięte powieki ukazywały wyraźnie gęstą siność. Twarz mu jakby zapadła, wargi ledwie różowiały, jakby z nich krew wyssała choroba.

— Oho! — pokręciła głową Gojkowa. — Całkiem niedobrze, panie Ziąbek. To może się źle skończyć!

— Co pani mówisz? — przeraził się Ziąbek.— A mówiłem Suchemu: weźcie go, nie pakujcie do mnie nieboszczyka, bo jeszcze będzie jaka nieprzyjemność. I masz ci los! Tego mi jeszcze brakowało! I tak mam dosyć użerania ciągle i rewizji przez nich. Jeszcze mnie na bruku zostawią. Co ja mam z tego? Tylko zmartwienie i nic więcej!

Gojkowa przysunęła się do leżącego jakby bez życia Tudziewicza, dotknęła jego czoła ręką, zajrzała mu z bliska w twarz.

— Ano zobaczymy. Tylko aby nie ruszajcie go. Ja tu dam jedno ziele. Przyślijcie, panie Ziąbek do mnie do mieszkania po to. Już ja sama naparzę, tylko aby wlejecie mu do ust. Musi wypić. Poprawi mu się chyba. A jakby nie, to ja nic nie poradzę. Musicie sami sobie radzić. Niech go zabiorą, jak przywieźli. I ja jeszcze zajdę, panie Ziąbek. Może nawet przed wieczorem, jak się u mnie przyjęcia skończą. Teraz sama w domu charuję, bo mój poszedł do roboty. Mówiłam przecież panu.

Pan Ziąbek podrapał się w głowę.

— Żeby tylko źle się to nie skończyło. Oni piwa nawarzą, a ja potem muszę pić.

— No, no! Tak znów źle nie jest. Masz pan swolą dolę, masz. Nie trzeba mnie kurzu w oczy puszczać, bo i na co?Nieswoja to jestem kobieta, czy co?

Pan Ziąbek roześmiał się.

— Faktycznie... Człowiek tak z przyzwyczajenia. Ale trzeba być ostrożnym.

Przed wieczorem pan Ziąbek uspokoił się znacznie. W myśl wskazania zaraz posłał po lekarstwo dziewczynę, pełniącą rolę ekspedientki w sklepie, kucharki w kuchni i towarzyszki życia poza zajęciami. Przyniosła lek w garnuszku i po wlaniu go w usta choremu nabrał on nieco rumieńców.

Zajrzał też Suchy Feluś i Bliźniak, któremu opatrunek zrobił znajomy felczer z sąsiedztwa, bo Bliźniak nie dał się namówić na pójście do ambulatorium.

Rozważali długo sprawę, jak wykorzystać przyjście z pomocą hrabiemu, przy którym znaleźli portfel z gotówką i papierami. Niezwykłe wydarzenie nawet w ich aż nadto pełnym niespodzianek życiu, zaintrygowało ich wszystkich i skłaniało do snucia przypuszczeń i planów, które by pozwoliły „stuknąć faceta", jak się wyraził Bliźniak.

Na tę naradę weszła pani Gojkowa, przed którą nie mieli sekretów i znali ją dobrze, zaciągając nawet nieraz jej rady w sprawach zawiłych, wymagających bystrego sądu.

D. c. n.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część I. Kadra. Kampania Kijowska

3.

W szwadronie naszym byli przeważnie sami ochotnicy. Chłopaki młode z różnych stron Polski. Byli chłopcy inteligenti, uczniowie i studenci.

Skoro dostaliśmy karabiny, zaczęliśmy pełnić służbę wartowniczą na terenie pułku.

Ochotników przywa co raz więcej. Nasz szwadron zapasowy liczy już przeszło setkę żołnierzy.

Pewnej nocy rozległa się komenda:

— Alarm! alarm! Kapral dzienny na korytarzach, a dyżurny na sali walił z całej siły w blaszaną miskę. Zerwaliśmy się ze snu ubierając się czym prędzej.

— Co się stało?

—Wstawać na zbiórkę!— komenderował podoficer służbowy. Za chwilę cały szwadron stanął w dwuszeregu na sali koszar. Wtem wchodzi wachmistrz.

— Baczność!

Służbowy zdaje raport wachmistrzowi

— Spocznij!

Wachmistrz przechodzi przed frontem i, uśmiechając się ironicznie, mówi powoli.

— No, no, proszę bardzo, wdzięczne wojsko, psiakrew! Który to chodzi na korytarz za łatwiać się, co?

Spojrzeliśmy po sobie, ale żaden nie przyznaje się. Pewnie ktoś z żołnierzy w nocy nie zdążył do ubikacji, no i nie chcący tak na korytarzu... i z tego cały karambol.

— Co, żadnego nie ma? Ja was nauczę porządku, jeszcze tego brakowało, żeby w kosza rach...! — żołądkował się wachmistrz.

— W prawo zwrot! Kierunek plac ćwiczeń, marsz! — Wyszliśmy przed koszary i na komendę staneliśmy w dwuszeregu na placu.

— Dziesięciu do taborów po wóz, biegiem marsz! — Oderwało się od oddziału pięć dwójek i pobiegli do taborów.

— Dwudziestu do stajni po nosze, widły i łopaty, biegiem marsz! — Znów ci pobiegli we wskazane miejsce.

Za chwilę wracają. Jedni ciągną za sobą wóz drabiniasty od siana, drudzy podążają z noszami od nawozu oraz z widłami i łopatami. Po czym ci ostatni udają się na korytarz, aby sprzątnąć, a potem postawiwszy nosze na wóz, stają po bokach wozu z widłami i łopatami na ramieniu.

Dziesięciu chwyta za dyszel i ciągnie wóz w kierunku stajni, reszta zaś szwadronu ze śpiewem postępuje za wozem.

Po skończonej tej ceremonii, wachmistrz powiedział:

— No, no, proszę bardzo, wdzięczne wojsko, żebym ja tego więcej nie widział, nie tylko w korytarzu, ale w około koszar! Pamiętajcie, bo jak nie to będzie gorzej z wami!

POWRÓT Z FRONTU

W październiku przyjechał do nas z frontu pierwszy szwadron naszego pułku. Był on mocno podczas walk uszczuplony, ponieważ liczył zaledwie 40 ludzi i tyleż koni. Od tej chwili zostaliśmy przydzieleni do perwszego szwadronu, przyjmując miano pierwszego szwadronu pierwszego pułku szwoleżerów.

Stara wiara, zaprawiona w ogniu walk, jakie pułk stoczył pod Krystynopolem, Bełzem, Wilnem, Myszagołą i wielu innych miejscach, w nas nowicjuszach budziła pewne dla siebie poważanie.

Wypytywaliśmy swoich frontowych kolegów o szczegóły walk, jakie stoczyli. Opowiadali chętnie swoje przygody, często nie bez przesady.

WIELKIE ŚWIĘTO

Furkocą u lanc proporczyki, błyszczą szable i słychać tupot koni pomieszany z dźwiękiem ostróg i brzękiem rynsztunku.

Strojni w amarantv. czaki i ułanki, z przerzuconymi fantazyjnie przez ramię kożuszkami, jedziemy przez miasto na Plac Saski przed kościół garnizonowv, mieszczący się w dawnym soborze prawosławnym.

Godzina ósma rano, dzień listopadowy. Dzień wielkiego święta w historii naszego pułku.

Dziś mamy otrzymać zafundowany przez Koło Polek i przyjaciół pułku — sztandar pułkowy. Sztandar ma nam wręczyć Szef Pułku, Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski.

Stajemy w rozwiniętym szyku przed soborem. Już stoją gromadki ludzi, które coraz to wzrastają w liczbę, tak że za chwilę cały plac zostaje wypełniony publicznością. Pada komenda:

— Baczność! Prezentuj broń! W prawo patrz!

Jeden chrzęt, jeden błysk i cały szwadron zwrócony twarzami w prawo prezentuje broń. Dowódca pułku major Orlicz Dreszer z obnażoną szablą w dłoni rusza galopem z miejsca, ku zbliżającej się ku nam postaci w szarej maciejówce.

Krótki raport zdaje Wodzowi, salutując i podaje komendę:

— Spocznij!

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

3 SIERPIEŃ

WTOREK.
Znalezienie relikwi św. Szczepana.
Słowiański: Sołosława.
Słońca wsch. — 3.59. zach. 19.27.
Księżyca wsch. — 0.12. zach. 17.3.

HISTORIA PODAJE:

1492 Krzysztof Kolumb wyrusza w pierwszą podróż morską, prowadzącą do odkrycia Ameryki.
1593 Zygmunt III Waza udaje się do Szwecji, by objąć tron po Janie III.
1610 Hetm. Żółkiewski oblega Moskwę.
1831 Odwrót Dembińskiego z Litwy.
1914 Bombardowanie Kalisza.
1928 Tragiczy lot polski nad Oceanem.

PRZYSŁOWIA:

Kiedy sierpień następuje, resztki zboża koszą,
Albo sierpem dożynają i przepiórki płoszą.

KTO NIE WIE, ŻE:

Łosoś głoduje nieraz przeszło pół roku.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Ukłon królewski. Karol V składał ukłon kapeluszem każdej napotkanej szubienicy. Uważał szubienicę za instrument porządku społecznego i stróża prawa.

Raj panieński w Ameryce

Córka wytoczyła proces ojcu, który nie był pobłażliwy

Przed kilkoma dniami zakończył się w Brooklinie proces pięknej 18-letniej panny Małgorzaty Muntyan przeciwko jej ojcu, zacnemu przemysłowcowi.

Córka proces wygrała i opinia kobiet jest po stronie procesującej się córeczki. Ale o co właściwie chodziło?

Biedny ojczulek wyobrażał sobie, że córka winna go słuchać, że powinna się prowadzić według jego upodobań. Zabraniał więc panience palenia papierosów, używania szminek, obracania się w towarzystwie męskim.

Panna musiała przykładnie wracać do domu o godz. 8 wieczór, zaś o 9 znajdować się w sypialni. Na takie wymagania nie mogła przystać piękna Małgorzatka i wytoczyła ojcu proces.

W sądzie córeczka oświadczyła rezolutnie: „Mam tego wszystkiego dość. Nie mogę pozwolić, by mnie ojciec ciągle traktował, jak małe dziecko. Zabrania mi spotykania się z moimi przyjaciółmi, wychodzenia z nimi gdziekolwiek, przyjmowania ich u siebie. Nie wolno mi posiadać żadnej szminki, nawet kredka do ust jest zabroniona. Cóż z tego, że sprawia mi piękne stroje, że zaprasza mnie do teatrów, proponuje podróże, kiedy nie mogę się znaleźć w towarzystwie tych ludzi, którzy mi odpowiadają. Jestem po prostu niewolnicą. Muszę z siebie zrzucić te kajdany, które ojciec na mnie nałożył".

Sędzia Rudich, ojciec czworga dzieci, wzruszony spowiedzią młodej dziewczyny zwrócił się do ojca z dłuższym przemówieniem. Oświadczył, że jego metody i zasady wychowawcze są przestarzałe. Orzekł, że córka może wracać o 1 w nocy do domu, gdyż dopiero po 11 zaczynają się właściwie rozrywki.

Nie widzi żadnej zbrodni w paleniu papierosów. Ten nałóg jeszcze nikogo nie zniszczył, ani sprowadził z dobrej drogi — zaznaczył z wyrozumieniem sędzia. W końcu zwrócił się sędzia do ojca z przestrogą i dobrą radą:

— Im krócej — mówił — trzymamy nasze dzieci, tym większy i silniejszy spotykamy opór. Pozwól pan córce żyć tak, jak jej się chce. Zobaczy pan, że ani pan, ani ona nie zaznacie żadnego uszczerbku.

Pan Muntyan nie był jednak zadowolony z orzeczenia sędziego i zaapelował do burmistrza. Piękna Małgorzata również nie czekała z założonymi rękami i znalazła sprzymierzeńców w... prasie.

W jednym z wielkich sensacyjnych pism nowojorskich ukazał się artykuł panny Małgorzaty Muntyan pod protensjonalnym tytułem: „Moja walka o wolność córek".

Artykuł był zaopatrzony w szereg ilustracyj, przedstawiających autorkę palącą papierosa, szminkującą się, wracającą do domu o 1 w nocy, w towarzystwie przyjaciół i t. p.

Panienka dobrze na tym artykule zarobiła, a ponadto została zaangażowana do jednego z kabaretów. Na pewno nie będzie się pytała ojca o zezwolenie.

Narzuca się jednak pytanie, po co ten cały hałas? Przecież w żadnym kraju pod słońcem panienki nie posiadają takiej swobody jak w Ameryce. Robią, co się im żywnie podoba, i rodzice nawet już nie usiłują protestować. Znalazł się jeden taki człowiek wyjątek i to już wystarczyło, żeby podnieść taki wrzask.

Domy z gliny i mułu

budują architekci amerykańscy

W poszukiwaniu taniego materiału do budowy domów w osiedlach robotniczych wpadli architekci amerykańscy na pomysł zastosowania jako materiału budowlanego gliny i mułu.

Pomysł nie nowy zresztą, bo mający za sobą sędziwą przeszłość w prastarym Peru i Meksyku, oraz stosowany do dziś w Arabii i w północnej Afryce.

Pierwsze próby na małą skalę powiodły się i oto z inicjatywy rządowej komisji kolonizacyjnej U.S.A. wybudowano osadę eksperymentalną w Gardendale, w stanie Alabama.

Osiedle składa się na razie z 7 domów wybudowanych z gliny i mułu okazało się, iż budowa takich domów wypada taniej niż drewnianego bungalow, a wytrzymałość murów na zmiany pogody jest bardzo wielka.

Jeszcze jedną dodatkową zaletą domów z gliny jest to, że nie ima się ich ogień.

Przygotowania materiału budowlanego nie nastręcza większych trudności; miesza się glinę, muł ze żwirem lub szlakę i dodaje do tego wody w stosunku jak 10 do 1. Tak utworzony szlam wlewa się w formy z drewna.

Według obliczeń architektów ściana grubości 46 cm. wytrzymuje obciążenie wagi od 10 do 20 ton. Fundamenty i piwnice buduje się jednak z betonu, a na tym dopiero stawia się mury z gliny.

Pokryte gipsem wewnątrz i pomalowane zzewnątrz, ściany domu z gliny nie różnią się na pozór niczym od ścian zwykłych domów.

Jak wynika z obliczeń Resettlement Administration, robocizna przy budowie nowych domów wynosi 65 proc., a koszty materiałowe tylko 35 proc., co oznacza odwrócenie zwykłej formuły kosztorysowej przy budowie domów z cegły lub żelbetonu.

Samolot wpadł do morza

OSLO. Samolot, który wystartował wczoraj do lotu okrężnego nad stolicą, spadł prawdopodobnie skutkiem eksplozji motoru, do morza.

W SZKOLE

— Jasiu, wiesz, chciałbym zostać czarownikiem.

— A cóżbyś robił?

— Zaczarowałbym naszego psora, zamieniłbym go w kanarka i potem otworzyłbym okno.

Na małej wokandzie...

Anemiczny

czyli: „Nieboszczyk przed sądem"

(A. E.) — Z powodu powiedział na mnie „ordynarny łobuz" — wołał przed sądem pan Jakub Ajzman — się domagam najsurowszy wymiar kary.

— Ale Nattali Wąsal twierdzi, że pan pierwszy go obraził, mówiąc nań „chambał".

— To nie jest obraza, proszę szanownego pana wysokiego sądu. Co to za obraza? Przecież on naprawdę jest wielki chambał.

— Mniejsza o to. Więc usłyszawszy słowa „ordynarny łobuz", poczuł się pan dotknięty?

— Dotknięty? Jak się kogoś daje kopniaka, to on się czuje dotknięty? Ja wiem, że on się czuje po prostemu kopnięty.

— A więc Wąsal kopnął pana?

— Jeszcze jak! Aż mi się gorąco zrobiło. I gdzie? Niech się pan sędzia lepiej nie spyta. I w dodatku on mi zastrzelił.

— Strzelał do pana?

— A jakże. Z rewolwerem. Nie wierzy mnie pan sędzia? Żeby pan taki zdrów był, że mówię prawdę. Wyciągnął rewolwer, sam widziałem.

— No,a strzał?

— Kto strzał? Wąsal? Naturalnie!

— A gdzie pana trafił?

— Tego to ja nie wiem.

— Chyba krew się ukazała?

— Się dziwię, ale nie. Widocznie anemiczny jestem, proszę wysokiego pana sędziego.

— Z kolei pan Wąsal wyjaśnił, że podczas kłótni wyjął niechcący z kieszeni czekoladowy rewolwer, który niósł dla synka. Pan Ajzman, ujrzawszy zabawkę, zemdlał z przerażenia i stąd widocznie jego mniemanie, że został postrzelony.

Sąd, biorąc pod uwagę wyjaśnienia oskarżonego, oraz wzajemność obelg, ogłosił wyrok uniewinniający.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nieszczęśliwy mimo urody

P. FRANCISZEK żali nam się:

„Pomimo mej urody i młodego wieku jestem nieszczęśliwy. Spędzając urlop w Wiskitkach, poznałem pewną pannę imieniem Janina.

Początkowo, owszem, podobała mi się. Później, gdy częściej spotykaliśmy się, doszedłem do wniosku, że to nie jest materiał na żonę, gdyż nie odpowiadała mi pod względem intelektualnym.

Ponadto, gdy u niej bywałem, matka jej cały czas opowiadała mi o urodzie córki i jej powodzeniach. Zauważyłem, niestety, że ci ludzie cierpią na manię wielkości.

Ostatnio dowiedziałem się, że opowiada o mnie, jakobym kupił jej futra i inne kosztowności, co jest wierutnym kłamstwem.

Teraz mam się żenić i te bzdurstwa szkodzą mi, gdyż obecna moja narzeczona, którą bardzo kocham, robi mi z tego powodu wymówki. Tłumaczę jej, że jako urzędnik o skromnej pensji, nie mógłbym sobie pozwolić na takie luksusy. Co mam w tym wypadku zrobić?"

***

Nie przejmować się. Jestem przekonany, że narzeczona Pańska będzie o tyle rozsądna, aby w to wszystko, co o Panu mówią, nie uwierzyć. Zresztą, gdyby nawet tak było, nie wolno jej mieć do Pana pretensji o to, co Pan czynił, nie znając jej jeszcze lub choćby tylko nie będąc jej narzeczonym. Jeżeli Pana prawdziwie kocha, nie będzie zważała na plotki złośliwych ludzi.

„PARYŻANKA" Z LUBLINA donosi nam:

„Jestem jeszcze sztubaczką, a już bardzo polubiłam pewnego sztubaka, lat około 20, ucznia szkoły Budowlano-Technicznej w Lublinie.

Jest bardzo ładny, zgrabny, ślicznie tańczy, gra prawie na każdym instrumencie (a szczególnie na moich nerwach). Słowem, chłopczyna wszechstronnie utalentowany.

Proszę sobie wyobrazić, że... nie znam go osobiście, a chodzi mi o to, by wzbudzić w nim wzajemność. Wiec co robić?

Wspólnych znajomych nie mamy. Bezpośrednio znajomości nie zawieram. Czekać dłużej już nie mogę, bo i tak mija już rok, jak mój Tadzik wrył mi się w serce.

Co czynić, by Tadzik choć trochę zainteresował się swą wielbicielką?"

***

Napisać mu to wszystko w liście. Nawiązać korespondencję, może w jej toku wszystko się wyjaśni, a nawet wyłoni sie sposób zawarcia znajomości w sposób przyzwoity.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

„Górnik".

Radzę Panu stanowczo powrócić w swe rodzinne strony, gdyż w Warszawie pracy Pan nie otrzyma. Najbliższa przyszłość ułoży się Panu pomyślnie, jeśli zastosuje się Pan do moich poleceń. Z ożenkiem należy jeszcze poczekać.

„Barbara".

Odpowiedź, która ukazała się przed kiku tygodniami, nie dotyczy Pani, a innej osoby, która zamieszkuje na prowincji. W nawale listów może się zdarzyć, że dwie czy więcej osób podpisze się tym samym pseudonimem. Jeśli obok pseudonimu mam adres danej osoby dopisuję po prostu nazwę miejscowości, skąd pochodzi i w ten sposób unika się pomyłek. Jeśli adresu nie mam sprawa jest trudniejsza. Dlatego proszę wszystkich Czytelników, aby obok pseudonimu pisali również imię, nazwisko i dokładny adres.

A teraz co dotyczy Pani osobiście. Obecny rok będzie przełomowy w Pani życiu. Widzę, że osiągnie Pani szczęście w pożyciu małżeńskim z człowiekiem, którego jeszcze Pani nie zna. Będzie to wdowiec na dobrej, rządowej posadzie. Matka przejdzie poważną chorobę. Brat pójdzie do wojska, ale po kilku miesiącach zostanie zwolniony.

„Jan Tarczyk".

Marnuje Pan wielkie zdolności. Mógłby Pan zdobyć dla siebie i całej swojej rodziny dobrobyt a tymczasem wódka sprawiła, że stoczył się Pan w nędzę. Jest jeszcze czas i dlatego proszę Pana opamiętaj się człowieku, wolno Panu unieszczęśliwiać siebie, ale dlaczego cała Pana rodzina ma cierpieć niewinnie przez Pana zgubny nałóg? Jeśli przestanie Pan pić, pewien jestem, że osiągnie Pan wielką pomyślność w życiu.

„Mała Kiki".

Jest pani bardzo dziecinna. Nie można sobie układać życia z człowiekiem, którego Pani dwa razy w życiu widziała na oczy. Niestety musi Pani oświadczyć z całą stanowczością, że on nie kocha Pani.

Kronika sportowa

Wielki sukces Polek w Berlinie

Walasiewiczówna pokonała swą rywalkę

BERLIN. Na stadionie olimpijskim w Berlinie rozegrane zostały w niedzielę wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem kilkudziesięciu zawodników, 10-ciu państw. Z Polski startowali: Walasiewiczówna, Wajsówna, Gąsowski, Zasłona i Hanke. Inni zapowiedziani zawodnicy nie przybyli. Występ Polaków zakończył się pełnym sukcesem. Walasiewiczówną startowała w dwóch konkurencjach (100 m. i skok w dal), zajmując dwa pierwsze miejsca. Trzecie pierwsze miejsce zajęła Wajsówna. Niezłe wyniki osiągnęli również Hanke i Zasłona.

Zawody wywołały niebywałe zainteresowanie i zgromadziły na stadionie nienotowaną liczbę przeszło 80.000 widzów.

Jest to, jak na imprezę lekkoatletyczną, jedyny w swoim rodzaju rekord.

100 m. pań wygrała bezapelacyjnie Walasiewiczówna w czasie 11,9 o 2 metry przed Niemką Kraus 12,2, Angielką Jeffrice 12,3, Doerffeldt, Albus i Kublmann. W przedbiegu Walasiewiczówna, osiągnęła świetny czas 11,6 sek.

W skoku w dal pań zwyciężyła również Walasiewiczówna, osiągając 5,72 m.

W rzucie dyskiem pań pierwsze miejsce zajęła Wajsówna wynikiem 41,26 m. przed Niemką Hagemann 38,57 m

Na 100 m. panów pierwsze miejsce zajął Niemiec Hornberger w czasie 10,6 sek. przed Konze i Neckermann (po 10,7), Scheuring 10,8 sek., 5-tym był Zasłona (Polska), który uzyskał również czas 10,8 sek. pozwalając się jednak wyprzedzić na finiszu o rękę. 6-te miejsce zajął Niemiec Schein.

W skoku w dal panów Niemiec Long ustanowił rekord krajowy, osiągając 7,90 m. Polak Hanke zajął 4-te miejsce, mając 7,28 m.

W biegu na 1000 m. pierwsze miejsce zajął Francuz Goix w bardzo dobrym czasie 2:27,8 przed Niemcem Stadlerem 2:28,4 i Szwedem Anderssonem 2:28,8. Gąsowski prowadził przez 300 m. a potem został zepchnięty na dalszą pozycję, zajmując wkońcu dalekie miejsce.

Inne wyniki przedstawiają się następująco: na 80 m. przez płot ki triumfowała Angielka Barbara Burke, wyrównując rekord światowy 11,6 sek.

W skoku wzwyż panów wygrał Niemiec Weinkoetz 1,90 m. W rzucie kulą Woellke osiągnął 15,85 m.

W rzucie młotem zwycięży! olimpijczyk Hein (Niemcy) 55.67.

Mecz piłkarski Holandia—Austria 2:1

Międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Holandii i Austrii wygrała Holandia w stosunku 2:1 (1:1).

Brygada-Podgórze 5:2

W Częstochowie wobec 4000 widzów Brygada pokonała krakowskie Podgórze 5:2 (1:2).

Drugi dzień wioślarskich mistrzostw

Na starcie 27 klubów i 350 wioślarzy

Drugi dzień 18-tych regat o mistrzostwo Polski zgromadził na trybunach w Brdyujściu około 4,000 widzów. Regaty odbyły się przy bocznym wietrze, który był szczególnie silny w drugiej połowie.

Na starcie stanęło 27 klubów i około 350 wioślarzy. Na ogół biegi mistrzowskie nie przyniosły niespodzianek. Zwyciężali faworyci.

Na starcie w dwóch biegach mistrzowskich zabrakło dobrej załogi W. T. W. Warszawa, która została zdekompletowana przez zdyskwalifikowanie na rok Brauna za nie sportowe zachowanie się w czasie meczu Polska — Węgry w Budapeszcie.

Do oczekiwanego pojedynku w skifie między Vereyem i Keplem znowu nie doszło ze względu na tradycyjne już zdanie się wycofywanie Kepla mimo zgłoszenia de regat.

W tegorocznych mistrzostwach dało się zaobserwować odmłodzenie załóg. W wielu biegach zwyciężała młodość przed rutyną.

Wyniki drugiego dnia mistrzostw były następujące:

Jedynki pań o mistrzostwo Polski i nagrodę przechodnią pani Marszałkowej Rydz-Śmigłowej Marty. 1) Grudziądzkie Towarzystwo Wioślarskie „Wisła" (Krynicka) 5,39,4, 2) Warszawski Klub Wioślarek (Jarocka) 5,44, 3) Poznański Klub Wioślarek (Dowgrid) 5,44,4, 4) WKS Poznań (Kwaśniewska) 5,59.

Czwórki pań o mistrzostwo Polski wygrał Warszawski Klub Wioślarek, którego załoga posiada doskonałe warunki fizyczne i w tym roku jest w bardzo dobrej formie.

Czwórki o mistrzostwo Polski od początku prowadzi W. K. S. Śmigły Wilno przed KW Toruń i KPW Bydgoszcz. Na 1000 mtr. następuje przegrupowanie. KPW wysuwa się na drugie miejsce i w tej kolejności łodzie dochodzą do mety. 1) WKS Wilno 6.15 o trzy długości przed KPW Bydgoszcz 6.23,4, 3) KW Toruń 6,28,6.

Dwójki bez sternika. Do biegu tego zgłoszona została tylko jedna załoga Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Załoga ta nie przejechała jednak toru ze względu na zdyskwalifikowanie Brauna. Mistrzostwo nie zostało więc rozegrane.

Ósemki młodszych. Startowały dwie załogi: AZS Poznań i BTW Bydgoszcz w tym samym składzie, co w biegu ósemek drugiej klasy w pierwszym dniu regat. Bieg był więc rewanżem jaki Poznań miał okazję wziąć na BTW. Rewanż nie udał się.

Dwójki o mistrzostwo Polski: 1) AZS Poznań 7.05, 2) A. Z. S. Warszawa 7.16,2, 3) Kaliskie Tow. Wiośl. 7.18,4.

Jedynki o mistrzostwo Polski: Tradycyjnie nie stanął na starcie Kepel. Verey (AZK Kraków) przejechał tor sam w czasie 6,39,2.

Czwórki nowicjuszy: Na finiszu w ostatniej chwili T. W. Płock wysunął się przed Włocławkiem, biorąc rewanż za przegraną w pierwszym dniu regat.

1) T. W. Płock 6,32,4, 2) T. W. Włocławek 6,32,6, 3) K. W. Rejów (Skarżysko) 6,38,2, 4) Harcerski Klub Sportowy (Wilno) 6,41, 5) Grudziądzkie Tow. Wiośl. „Wisła" (Grudziądz) 6,41,6, 6) R. C. Frithjof 6,48.

Jedynki nowicjuszy: 1) R. C. Frithjof (Bydgoszcz) — Reich 6,53,2, 2) AZS Kraków — Waśkowski 7,04,4, 3) WKS Poznań — Gałkowski 7,16,4.

Czwórki bez sternika o mistrzostwo Polski i nagrodę przechodnią gen. Thomme. Walkowerem wygrywa AZS Poznań w czasie 6,51,8.

Wieści z Olimpiady Robotniczej

Na trzeciej Olimpiadzie Robotniczej w Antwerpii rozegrano pierwsze mecze w piłce nożnej. Reprezentacja Rosji Sowieckiej pokonała zdecydowanie Danię 8:0 (5:0), wykazując świetną klasę gry.

W piłce wodnej Francja pokonała Hiszpanię, reprezentowaną przez Katalonię 7:4 (1:3). W drugim meczu Czechosłowacja zwyciężyła Palestynę 8:2 (4:2).

Jedyny mecz ligowy

Ruch zremisował z A. K. S. chorzowskim

W Wielkich Hajdukach na wykończonym ostatnio stadionie Ruchu rozegrany został w niedzielę jedyny w Polsce mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a kandydatem na mistrza AKS z Chorzowa.

Mecz ten wywołał niebywałe zainteresowanie i zgromadził na stadionie nie notowaną dotychczas na meczach ligowych liczbę widzów około 30 tysięcy.

Obie drużyny zdając sobie sprawę z wagi tego meczu, przygotowały się do tych zawodów bardzo starannie i wystawiły swoje najlepsze składy. Zawody po bardzo interesującej walce przyniosły wynik bezbramkowy 0:0.

Mecz rozpoczyna Ruch, który miał zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, ale mimo tej przewagi nie potrafił zdobyć bramki. W pierwszej połowie wprawdzie piłka znalazła się raz w bramce AKS, ale sędzia p. Lustgarten tej bramki nie uznał.

W drugiej połowie obraz gry zupełnie się zmienia. AKS dochodzi powoli do głosu, stwarzając raz po raz niebezpieczne sytuacje pod bramką mistrza Polski. AKS jednak również nie umie się zdobyć na skuteczny strzał pod bramką przeciwnika i mecz kończy się wynikiem bezbramkowym.

W drużynie Ruchu najlepszą częścią był atak Doskonale grali Wodarz, Piechoczek, Wilimowski i Peterek. W pomocy wyróżnił się Nowakowski. W drużynie chorzowskiej jedynie linia defensywna stała na odpowiednim poziomie.

Zawody prowadził dobrze p. Lustgarten.

E. K. S. bije rekord Polski

w sztafecie cztery razy po dwieście

Na kąpielisku miejskim w Katowicach miał się odbyć w niedzielę mecz waterpolo o mistrzostwo Polski między E.K.S. Katowice a Makkabi Kraków. Z powodu nie przybycia drużyny Makkabi, mistrzowi Polski E.K. S. przyznano walkower 5:0.

Zamiast tego spotkania odbył się mecz między reprezentacją Polski a reprezentacją śląskich drużyn a-klasowych. Wygrała reprezentacja Polski 15:1 (10:0).

W ramach tego spotkania E. K.S. zgłosił pobicie rekordu Polski w sztafecie 4 x 200 mtr. stylem dowolnym. Sztafeta E.K.S. w składzie Rother, Jankowski, Karliczek 1-szy i Karliczek 2-gi uzyskała czas lepszy od rekordu Polski o 10 sek. — 10:36 sek.

Stary rekord polski należał do AZS. Warszawa i wynosi 10.46 sek.

Lwowiacy pokonali Węgrów

W niedzielę odbyło się we Lwowie rewanżowe spotkanie pomiędzy piłkarską drużyną Pogoni a zawodową drużyną budapeszteńską Kispest F. C. Zwyciężyła zasłużenie Pogoń w stosunku 3:1 (1:0).

Goście grali nieco słabiej niż czew sobotę, natomiast Pogoń, w sobotę, natomiast Pogoń, grał znakomicie. Poza atakiem u Pogoni wyróżnił się Wasiewicz na pomocy oraz obaj obrońcy Lemieszko i Jerzewski.

U Węgrów najlepszym graczem był bramkarz, który uchronił swą drużynę od cyfrowo znacznie większej porażki. Poza tym na wysokości zadania stali obaj łącznicy oraz obrona. Natomiast pomoc była bardzo słaba.

Bramki dla Pogoni zdobyli Majowski (dwie) i Zabawski dla Węgrów Nemes. Sędziował p. Kmiciński. Widzów ponad 3,000.

Syrena drużynowym mistrzem

Na torze w Helenowie rozegrane zostały w niedzielę drużynowe mistrzostwa torowe Polski. Startowało 8 drużyn, w tym cztery stołeczne (Syrena, Fort Bema, Polonia i W.T.C.) oraz 4 łódzkie (dwie drużyny Wimy, Ł.K.S. i Ł.T.K.).

Do półfinału zakwalifikowały się Syrena, Polonia, Ł.T.K. i Fort Bema. Pozostałe drużyny odpadły, w tym Wima 1-sza przez dyskwalifikację.

W pierwszym półfinale Syrena pokonała Polonię, a w drugim Ł.T.K. Niespodziewanie zwyciężył słabo jadącą drużynę Fort Bema.

W finale w walce o tytuł mistrza Polski Syrena pokonała Ł.T.K., uzyskując najlepszy czas dnia 5:24. Syrena jechała w składzie: Starzyński, Popończyk, Stahl i Miller.

W walce o 3-cie miejsce Fort Bema pokonał Polonię.

Zainteresowanie zawodami dość znaczne. Na torze zebrało się przeszło 4000 widzów.

Poznańska Warta - Vienna 4:4

W Poznaniu wobec 5000 widzów odbył się w niedzielę międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy świetną drużyną wiedeńską Vienną i Wartą.

Zawody zakończyły się sukcesem ambitnej drużyny poznańskiej, której udało się wywalczyć wynik remisowy 4:4. Do przerwy Warta prowadziła nawet 3:1, wyzyskując umiejętnie lekceważenie jej przez zawodowców austriackich. Po przerwie Warta jest nieco zmęczona i do głosu doszli technicznie lepsi goście.

Bramki dla poznańczyków zdobyli: Gendera (dwie), Kaźmierczak i Schwarz, a dla gości po dwie bramki uzyskali Fischer i Molzer.

Do ostatniej minuty wiedeńczycy prowadzili 4:3. W ostatniej minucie Warta wyrównała.

Zawody prowadził p. Staliński.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tania zepchnęła przy otwartych drzwiach kapitana z pociągu, po czym zatrzasnęła drzwi.

Jadzia, która usunęła na polu mokotowskim zbudziła się z rana i stąd na furmance jakiegoś chłopa udała się do miasta. W Halach Mirowskich była świadkiem sceny ścigania młodego złodzieja, który skradł kiełbasę. Policjant strzelał: ranny złodziej padł u nóg Jadzi.

Młodzieniec padł, zalany własną krwią.

Kurczowo trzymał w ręku kiełbasę.

Skurczył się, usiłował wstać, ale po chwili upadł znowu; wyciągnął się i oczy jego zaszkliły się...

Jadzia nachyla się nad stygnącym trupem. Przygląda się jego twarzy. Nagle zadrżała. Twarz jej zbladła, serce zamarło...

Poznała tę twarz, to jej rodzony brat przecież! O jakże dawno nie widziała go już...

A teraz, gdy go spotkała, nie żyje już! Przecież jeszcze dziś z rana o nim myślała, wspominała go...

Ukradł kiełbasę. Zapewne był głodny, tak jak ona z rana, zapewne kilka dni nic nie jadł, a teraz nic mu już więcej nie potrzeba.

Jadzia stoi obok niego, zbolała, przerażona takim spotkaniem.

Wokół zabitego powstaje grupa ludzi. Pierwszy zbliża się do niego policjant, który strzelał. Nikt nie zwraca uwagi na Jadzię, nikt nie widzi tego bólu bezgranicznego, jaki maluje się na jej twarzy.

Co za dziwne zrządzenie losu, co za dziwny traf!

Musi milczeć, nie wolno jej wyznać, że ten, którego zabili jest jej rodzonym bratem.

Policjant zabrałby ją od razu na posterunek dla stwierdzenia kim jest zabity, a wtedy rozpoznaliby ją znowu.

Powinna stąd odejść. Zaraz zjawi się tu komisarz, wywiadowcy, rozpoczną śledztwo, w które ją wciągną.

Przypadkowo mogą ją rozpoznać.

Ale jakże ma stąd odejść, gdy tu przy niej leży trup jej rodzonego brata? Dwie duże łzy spadają z jej oczu na trupa.

Policjant, który zabił człowieka, zbliżył się do niego, a gdy stwierdził, że już nie żyje, odezwał się:

— Gdyby nie uciekał, gdyby pozwolił aresztować się, na pewno nie doszłoby do tego...

Ktoś z tłumu odezwał się:

— Taka już jest natura złodzieja, że przed policjantem ucieka...

Policjant spojrzał spode łba na mężczyznę, który powiedział te słowa, jak gdyby chciał mu dać do zrozumienia:

— Nie mądrzyj się lepiej!

Począł szukać w kieszeniach zabitego, czy nie znajdzie tam jakichś papierów stwierdzających jego tożsamość.

Jadzia stoi opodal i przygląda się tej scenie. Boże, w jakie łachmany jest odziany. Z podartych butów wyglądają palce. Obok niego leży wytarta, stara czapka.

Ukradł kiełbasę, a teraz nie żyje...

Policjant znalazł w kieszeniach jego spodni modlitewnik, metrykę, jakieś papierki oraz fotografię.

Jadzia nie wiedząc sama, co czyni, zbliżyła się do policjanta: łokciami toruje sobie drogę w tłumie stojącym wokoło.

Chce na gwałt ujrzeć tę fotografię.

— Czego się pchasz — burknął na nią policjant. — Paszoł won...

Ale Jadzia już zauważyła, jaką fotografię miał w kieszeni jej zamordowany brat.

Zagryzła wargi, żeby nie zemdleć, żeby nie upaść.

Boże, Boże, przecież to fotografia jej matki. Ach, gdyby mogła tę fotografię wydrzeć z rąk policjanta, ile by za to dała, by mieć tę fotografię!

A może dojść do policjanta, poprosić go, by jej oddał tę fotografię, by pozwolił przyjrzeć się jej z zbliska?

Policjant odkłada fotografię i zagląda do metryki. Niezbyt dobrze potrafi jednak czytać, toteż sylabizuje każde słowo:

— Jan... Jan... Psiakrew pisać nie potrafią... Jan Izdebski...

Ojciec Władysław, matka Leokadia...

Izdebski, Izdebski... skąd znam to nazwisko?

A Jadzia stoi wciąż obok, jak gdyby znieruchomiała, nie może ruszyć się z miejsca. Nie spuszcza oka z fotografii, która leży obok trupa.

Fotografia leży jednak w taki sposób, że nie może jej obejrzeć.

Znów ta sama myśl nie daje Jadzi spokoju:

Zbliżyć się do tej fotografii, zabrać ją i uciec...

A po chwili inna myśl:

Prosić policjanta, żeby jej tę fotografię oddał!

Ale panuje resztkami sił nad sobą. Zdaje sobie sprawę, na jakie niebezpieczeństwo naraziłaby siebie w takim wypadku...

Na nic zdałby się wtedy trud tych ostatnich dni, znalazłaby się znowu w więzieniu...

Po chwili nadeszło kilku policjantów, którzy poczynają rozganiać tłum.

Jadzia nie rusza się, stoi w miejscu jak gdyby przykuta.

Wie, że powinna odejść, ale jakaś siła, mocniejsza od jej świadomości, przykuła ją do tego miejsca.

Jakże może odejść, pozostawić w taki sposób trupa swego brata...

Te sprzeczne uczucia walczą w niej, nie dając jej spokoju.

Tu żegna ostatnią fotografię swej matki, ciało jedynego brata...

Jaki los jest niemiłosierny! Dzisiaj z rana tęskniła za swym bratem, siostrą. Myślała o tym, jak ich może odszukać. A teraz znalazła brata, w chwili gdy został zabity... I nie może podejść do jego ciała, nie może go ucałować...

Stoi, nie ruszając się z miejsca.

Nagle zbliżył się do niej otyły, wysoki policjant, kopnął ją nogą i wrzasnął:

— Czego tu sterczysz, jak słup? Nie słyszałaś, że powiedziano rozejść się! Uciekać mi stąd, ale to natychmiast!

Jadzia upadła, a policjant kopnął ją jeszcze raz nogą.

Jadzia zgrzytała zębami.

Nie dziwi ją zachowanie policjantów. Jest przyzwyczajona do tego...

Wstała i chwiejnym krokiem poszła przed siebie, rzucając ostatnie spojrzenie w stronę swego brata.

Ach, tylko jedno, gdybym mogła otrzymać fotografię matki... Z oczu jej ciekną łzy.

Miała kiedyś fotografię matki, ale zabrali ją po aresztowaniu, fotografia pozostała w depozycie.

Stanęła w odległości kilkudziesięciu kroków od trupa swego brata.

Pozostanie tu i ujrzy, co uczynią z trupem: nie odejdzie stąd, póki go nie zabiorą...

Obok niej stoi gromadka widzów, świadków wypadku.

Jadzia łowi uchem rozmowy tych ludzi, a słowa ich pełne są nienawiści do carskiej policji.

— Banda! — powiada jeden.

— Życie ludzkie niczym dla nich nie jest!

— Wiedzą jedno: strzelaj i basta!

Jakaś otyła, starsza pani szepce:

— I szukaj tu sprawiedliwości: tak młodego chłopca zabić dla kiełbasy! Ten młody chłopak życie miał przed sobą...

— A bo znają dla kogoś litość, abo mają wyrozumienie dla człowieka.

— Strzelają, zabijają, — jakiś staruszek wymachuje laską. — Ale nie długo to jeszcze potrwa, nie długo... Przyjdzie wkrótce i na nich koniec... Za wiele już się tego zebrało... Przyjdzie taka burza, co ich zmiecie z tej naszej ziemi...

Wszyscy spojrzeli na staruszka, co tak otwarcie mówi o tych sprawach. Niektórzy odsuwają się od niego przerażeni...

Jak gdyby wyczuwając, co oznaczają te spojrzenia, odezwał się staruszek:

— Nie boję się już nikogo... Nie jestem już w tym wieku, bym się miał gokokolwiek bać... Skończyłem już siedemdziesiąty piąty rok, więcej nie trzeba mi...

Jadzia spogląda oczyma pełnymi podziwu na staruszka, co tak odważnie mówi: chce zbliżyć się do niego, pomówić z nim, ale w tej chwili poczuła na sobie jakąś rękę i głos mężczyzny:

— Aha, mam panią!

Zadrżała i obejrzała się odruchowo.

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Aresztowana w Miami



JUTRO: „KAPITAN POD TERROREM"

Teatr im. J. Słowackiego:
Wtorek: „Szkoła żon".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".
ATLANTIC: „Czarujące oczy" i „Zapomniane twarze".
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".
STELLA: „Wyprawa na Mango" i „Grzesznik".
SZTUKA: „Miłość w masce".
UCIECHA: „Zaginiona wyspa".
WANDA: „Tylko raz kochała".
DOM ŻOŁNIERZA: „12 krzeseł".
FOTOPLASTIKON (Szczepańska 5): „Budapeszt".

Radio

Wtorek, dnia 3 sierpnia

Godz. 6.15 Audycja poranna; 12.25 Orkiestra reprezentacyjna Policji Państwowej; 13.55 Muzyka; 16.20 Kwartet fortepianowy Beethovena; 18.15 Pieśni chóralne w wykonaniu Krakowskiego chóru akademickiego; 19.00 „Król Kiermaszu" skecz Alfreda Chrzanowskiego; 19.15 Recital skrzypcowy; 20.00 „Moda i zbytek" operetka komiczna Wład＿Anczyca; 21.05 Lekkie melodie i piosenki, 21.45 „Kapral Szczapa" opowiadanie; 22.00 Koncert orkiestry wileńskiej; 23.15 Muzyka taneczna.

ZA DŁUGI mojej żony Jadwigi Sochowej nie odpowiadam.

JÓZEF SOCHA

NA KRAKOWSKIM BRUKU...

Pod nieobecność domowników, do mieszkania Jakuba Markheima przy ul. Straszewskiego 10, usiłował włamać się 28-letni Karol Laskowski, z zawodu blacharz, zamieszkały w Łagiewnikach.

Próba ucieczki nie powiodła się złodziejowi. Zaalarmowana policja osadziła go w areszcie.

W podobnych warunkach dostał się za kratki włamywacz 22-letni Rudolf Wacław, zamieszkały przy ul. Hetmańskiej 10. Usiłował on okraść mieszkanie Bronisławy Wąchalskiej przy ul. Pierackiego 2. W chwili gdy obładowany walizkami, do których zapakował dwa futra wartości około 3 tysięcy złotych opuszczał mieszkanie — nadeszła właścicielka.

KRONIKA KRAKOWA

Wstrząsający wypadek na torze kolejowym

W niedzielę wieczorem mieszkańcy Prokocimia wstrząśnięci zostali wiadomością o przejechaniu młodej dziewczyny przez pociąg, w pobliżu przystanku kolejowego Prokocimia.

O godz. 10-tej wieczór służba kolejowa w Prokocimiu w niewielkiej odległości od przystanku zrobiła na torze straszne odkrycie.

Na szynach w kałuży krwi, leżał tułów kobiecy. W odległości 1 metra ujrzano głowę, która odcięta od tułowia stoczyła się z nasypu. Obok leżały odcięte nogi.

O strasznym odkryciu zawiadomiono niezwłocznie władze kolejowe, oraz miejscowy posterunek Policji.

Wszczęte przez komendanta posterunku w Prokocimiu dochodzenia ustaliły, że ofiarą przejechania przez pociąg jest 19-letnia Aniela Parda, zamieszkała w Piaskach Wielkich.

Wypadek miał miejsce między godziną 9 a 10 wieczór. Ponieważ w tym czasie przejechało tą drogą kilka pociągów w obu kierunkach, nie zdołano nawet dotychczas ustalić, pod kołami którego z tych pociągów nieszczęśliwa dziewczyna poniosła śmierć.

Okoliczności przejechania nie szczęśliwej dziewczyny przedstawiają się na ogół dość zagadkowo. Zwraca uwagę fakt, że szczątki ofiary znajdowały się na szynach nie od strony Piasków Wielkich, jakby to niezawodnie miało miejsce w wypadku samobójstwa, lecz po stronie przeciwnej, między pierwszym a drugim torem. Wskazywałoby to raczej na zbrodnicze podrzucenie ciała pod koła lokomotywy.

Sprawa ta wkrótce zostanie wyjaśniona, dzięki dochodzeniom, trwającym nieprzerwanie od wczoraj wieczór.

Rąbek ponurej tajemnicy odsłoni też sekcja zwłok, która dokonana zostanie w ciągu dnia dzisiejszego w zakładzie medycyny sądowej.

Policja zatrzymała w dniu wczorajszym narzeczonego Pardówny, Stanisława Szymańskiego, robotnika z Prokocimia.

Dochodzenia zmierzają również w kierunku ustalenia czy Szymański w wyniku sprzeczki z narzeczoną, nie przyczynił się do jej śmierci.

Będące w toku dochodzenia, już wkrótce pozwolą wyjaśnić szczegóły tej ponurej tragedii.

Burzliwe zajście w Podgórzu

Na ul. Kalwaryjskiej wybuchła w dniu 27 czerwca br. w południe niezwykła awantura, wywołana przez inwaidę 49-letniego Władysława Modzelewskiego zamieszkałego przy tejże ulicy w domu nr. 21, oraz jego żonę Ludwikę.

Modzelewski tegoż dnia był od rana pijany. Ponieważ awanturował się na ulicy, przodownik P. P. Józef Kieć usiłował odprowadzić go do komisariatu. Inwalida stawił opór.

W świetle doniesienia, złożonego przez przodownika Kiecia do prokuratury, Modzelewski miał kopnąć go w pachwinę, a żona jego miała drapać przodownika po twarzy. Oboje obrzucili go przy tym stekiem wyzwisk.

W rezultacie zajścia małżonkowie Modzelewscy zasiedli w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

Sąd skazał ich za ten czyn po 2 miesiące aresztu w zawieszeniu.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka, bronił adw. dr. Markowicz.

Restaurator zamordowany kosą

W Liszkach dokonano dzisiaj o godzinie 6-tej rano potwornej zbrodni. W czasie kłótni między restauratorem Bronisławem Mądrym, a niejakim Sroką, ten ostatni chwycił kosę i wbił ją przeciwnikowi w brzuch.

Mądry padł na ziemię z rozprutym zupełnie brzuchem, z którego wypłynęły jelita.

Miejscowy posterunek policji zaalarmował niezwłocznie pogotowie ratunkowe z Krakowa, które udało się na miejsce. Lekarz stwierdził już jednak zgon Mądrego. Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia komisji sądowo lekarskiej.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia, które pozwolą ustalić tło bestialskiej zbrodni.

Ucieczka dwóch kryminalistów z więzienia

Edward Chromy i Józef Synowiec skazani zostali za przestępstwa karne przez sąd grodzki w Jaworznie i osadzeni w tutejszym więzieniu.

Dnia 13 kwietnia br. zauważył dozorujący strażnik więzienny, że cele, w których osadzeni byli wyżej wymienieni więźniowie, mają podejrzany wygląd.

Po bliższym zbadaniu spostrzegł tu i ówdzie odłamki cegieł i muru. W końcu zauważył wybite w ścianie otwory.

Natychmiast zameldował o swym odkryciu władzom przełożonym, w następstwie czego obaj więźniowie stanęli przed sądem karnym w Krakowie, oskarżeni o usiłowanie ucieczki z więzienia.

Na rozprawie, która odbyła się w dniu wczorajszym tłumaczyli się obaj oskarżeni, że nie mieli jakiegokolwiek zamiaru ucieczki, a czynu tego dokonali jedynie jako demonstrację.

Wyjaśniali mianowicie, że w więzieniu jaworznickim dostali tylko dwa razy dziennie jeść, nie otrzymywali odpowiednich zmian bielizny, tak, że wciąż pozostawali w brudzie i byli ofiarami plagi robactwa, które w straszny sposób im dokuczało.

Kilkakrotnie starali się u odpowiednich władz o przeniesienie ich z tamtejszego więzienia, a ponieważ interwencje nie dały rezultatu, zdecydowali się na powyższy czyn demonstracyjny.

Sąd jednak nie dał wiary tłumaczeniom oskarżonych, oświadczając, że tego rodzaju akty nie mogą być uważane za demonstrację i skazał Chromego na 4 miesiące aresztu, Synowca zaś na 2 miesiące aresztu.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Konopka, oskarżał prok. dr. Kamiński.

Oskarżeni nie mieli obrońców.

Sensacyjna afera sekretarki adwokaciej

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli Renata Wetstein, sekretarka adwokacka i Arnold Tymber, adept śpiewacki operowy.

Według aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco:

Wetstein oskarżona jest o to, że dnia 19 kwietnia br. przerobiło pismo adwokackie, wymazując datę na akcie w zapowiedzeniu apelacji w wyroku sądowym. Tymber zaś oskarżony jest, że takie pismo użył jako autentyczne i przedłożył go w sądzie wprowadzając sekretarza sądu w błąd.

Sąd skazał Wetsteinównę na 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu. Tymber został uwolniony od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka, oskarżał prok. dr. Marczyński, bronił adw. dr. Markowicz.

GDY ŻONA SPOTKAŁA MĘŻA W SWYM MIESZKANIU ZE SWĄ KOCHANKĄ

Przy ul. Leszno 15 w Warszawie, urzędnik Józef Szelmut zaprosił do swego mieszkania 20-letnią Jadwigę W., rzekomo pod pretekstem wyrobienia dla niej posady.

W mieszkaniu był również znajomy S., Bernard Szuman. Zamiast omawiania sprawy posady, Szelmut urządził libację.

Zauważył to jeden z „usłużnych" sąsiadów lub jakaś sąsiadka, gdyż zawiadomiono telefonicznie żonę Szelmuta, Czesławę, która jako pielęgniarka, miała dyżur w jednym ze szpitali w Warszawie.

Na wiadomość: „Pani mieszkanie zostało okradzione, niech pani zaraz przyjeżdża", Szelmutowa w niespełna 10 minut zajechała przed dom taksówką.

W sypialni przybyła zastała swego męża, nieznajomą pannę oraz Szumana.

Zdenerwowana kobieta porwała Jadwigę W. za włosy i wyrzuciła ją za drzwi.

Następnie porwała parasolkę, którą zaczęła okładać męża tak silnie, że parasolka pękła. Wobec tego chwyciła trzepaczkę, okładając nią należycie męża oraz Szumana.

Obie ofiary samosądu kobiecego zgłosiły się do lekarza prywatnego, celem założenia opatrunku.

EPILOG ŚMIERTELNEJ BÓJKI PRZED SĄDEM

Dziś odbędzie się przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozprawa odwoławcza przeciwko mieszkańcom Węgrzcom Wielkim, Stefanowi, Franciszkowi Makuchowi, oraz Janowi Więcławowi o to, że w lecie ub. roku brali udział w pobiciu śp. Mieczysława Dębowskiego, który w bójce tej poniósł śmierć skutkiem pęknięcia czaszki.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Między mieszkańcami Węgrzec Wielkich a sąsiadującą wsią Strumiany panuje od dawna nienawistne stosunki, objawiające się we wzajemnych bójkach i poracbunkach.

Dnia 29 sierpnia ub. roku zeszli się wieczorem w Węgrzcach Wielkich oskarżeni Makuchowie i Więcław w towarzystwie swoich kolegów, podczas gdy w sąsiedniej izbie zgromadzili się również przy trunkach śp. Mieczysław Dębowski, pochodzący ze Strumian z kilku jeszcze osobami z tejże wsi.

Nienawistne od dawna stosunki i podniecona w następstwie pijaństwa atmosfera doprowadziły do bójki między nimi, w czasie której śp. Dębowski otrzymał śmiertelny cios drągiem w głowę.

W następstwie powyższego zajścia Stefan i Franciszek Makuchowie oraz Więcław zasiedli na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Krakowie, który jednakowoż uniewinnił ich dla braku dostatecznych dowodów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-03 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wy[illegible]

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**